

Ayahuasca – psychodelik Amazonii i jego znaczenie dla społeczeństw Europy

Tomasz Ziembicki

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów,

ziembicki.tomasz@gmail.com

Metzner Ralph (red.): Ayahuasca: Święte pnącze duchów. Warszawa 2010: Wydawnictwo Oklutura; Stron 291.

Jeśli jest ktoś, kto w pełni zasłużył na miano badacza i propagatora substancji odmieniających stany świadomości, to jest nim z pewnością Ralph Metzner. Ten urodzony w Niemczech amerykański psycholog i filozof jest jednym z prekursorów, wraz z Timothyem Learym i Richardem Alpertem, badań nad odmiennymi stanami świadomości. To on, wraz ze wspomnianymi już naukowcami, prowadził Harwardzki Projekt Badań nad Psylocybami, który miał za zadanie zbadać, między innymi, wpływ środków psychodelicznych na więźniów w celu zmniejszenia stopnia recydywy. Jest on także autorem prac poświęconych innym substancjom psychodelicznym, między innymi ayahuasce oraz świętym grzybom teonanacatl. W jego dorobku naukowym można znaleźć także prace poświęcone ekologii, oświeceniu (w kategoriach religijnych) oraz psychoterapii. Jest więc autorem bardzo wszechstronnym, a spektrum jego zainteresowań wykracza dalece poza ramy nauki konwencjonalnej i który holistycznie podchodzi do zagadnie z pogranicza nauki, religii i farmakologii.

„Ayahuasca: Święte pnącze duchów” jest pracą zbiorową pod redakcją Ralpha Metznera, która tytułowe święte pnącze poddaje gruntownej analizie, nie tylko

z poziomu farmakologii i biochemii, ale także psychologii, antropologii oraz znaczenia dla tradycyjnych wspólnot plemiennych i – jak najbardziej współczesnych – kościołów ayahuaskowych, traktujących ją jako sakrament. Stąd dobór autorów, którzy swoją wiedzą i dorobkiem mogą bezstronnie wypowiadać się w kwestii interesującej redaktora. Sama książka jest podzielona na pięć głównych części, po jednej na każdego z autorów, oraz jednej zawierającej relacje dwudziestu czterech osób z ich doświadczeń z ayahuaską. Dodatkowo książka zawiera wprowadzenie autorstwa R. Metznera oraz krótkie noty o autorach. Taki układ pozwala łatwo poruszać się po publikacji, także w tym sensie, że daje możliwość przejścia tylko do tych dziedzin (reprezentowanych przez autorów), które czytelnikowi są w danym momencie potrzebne. Znając – choćby z not biograficznych – zainteresowania badawcze autorów, można odnieść się tylko do danych interesujących czytelnika. Dodatkową zaletą jest także bardzo klarowny system odnośników i przypisów, które są prezentowane po każdym tekście. Dzięki takiemu układowi książka jest przejrzysta, a jej studiowanie nie nastęrcza żadnych kłopotów.

Kilka słów należy się również wydawnictwu Okultura. Polski rynek nie obfituje w prace poświęcone tej tematyce, stąd każda nowość na tym polu jest witana przez autora niniejszej recenzji z radością. Na uznanie zasługuje tytaniczna praca wydawnictwa Okultura, które – mimo nie tak znowu długiego stażu – z godną pochwałą częstotliwością uzupełnia luki w polskiej bibliografii tematu. Tym bardziej cieszy, że wydawca nie przedkłada ilości nad jakość i nie publikuje dzieła ani miałkiego merytorycznie, ani niechlujnie wydanego. Książka, która trafia do rąk czytelnika, jest należycie przygotowana i dopracowana. Pewne kłopoty, co jest istotną słabością wydawnictwa, są związane z niskim nakładem, co może doprowadzić do sytuacji, w której czytelnik może nie mieć możliwości dotarcia do publikacji. Jest to jednak specyfika rynku, bo – jakkolwiek by na to spojrzeć – tematyka publikacji jest niszowa. Warto jednak poświęcić czas na zapoznanie się z recenzowaną publikacją, tym bardziej że jest ona pozycją naprawdę wartościową, wolną od – nagminnych niestety – aksjologii i uprzedzeń.

Jak już wspomniano, na książkę składa się pięć części poprzedzonych wstępem autorstwa R. Metznera. Wstęp ten nie tylko w skrócie przedstawia

czytelnikowi ayahuaskę, ale koncentruje się także na pierwotnych i współczesnych kulturach obcujących z tą substancją. Na krótką chwilę zatrzymuje się także nad teorią filozoficzną, która mogłaby leć u podnóża nowej dziedziny badań nad odmiennymi stanami świadomości. W tym miejscu poglądy R. Metznera korespondują z ogólnie pojętą doktryną *New Age*, której – jakkolwiek by na to spojrzeć – był jednym z promotorów i propagatorów, a którą dobrze odzwierciedla fragment: „W następstwie konfliktu [...] między kościołem chrześcijańskim a nową nauką eksperymentalną Newtona, Galileusza, Descartesa i innych, wykształcił się światopogląd dualistyczny. Z jednej strony znajdowała się nauka, która ograniczała się do przedmiotów materialnych i mierzalnych sił. Natomiast wszystko, co dotyczyło sensu, wartości, moralności, subiektywności, psychiki czy ducha, było domeną religii. Nauka trzymała się od tego z daleka. Doświadczenia wewnętrzne, subtelne zmysły i duchowe wartości nie były uznawane za przystające do badań naukowych” (Metzner 2010: 15). Jakkolwiek Czytelnik podchodzi do tematu ideologii Nowej Ery, nie można temu stwierdzeniu odmówić racji. We wstępie porusza też R. Metzner kilka innych wątków, między innymi historię badań nad środkami psychodelicznymi w nowoczesnej nauce, a także badań nad biochemią mózgu. Jest to fragment o tyle ciekawy, że pokazuje realia amerykańskich uniwersytetów lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy to wolność prowadzenia badań naukowych była znacznie większa niż obecnie i wiele tematów, o których nikt nie śmie marzyć, było traktowanych jako realizacja fundamentalnych celów nauki jako aktywności człowieka. We wstępie pada także kluczowa dla zrozumienia całego, także późniejszego, dorobku badaczy odmiennych stanów świadomości reguła Timothyego Leary'ego *set and setting*, tj. „nastawienie i otoczenie”, która wskazuje na dwie, najbardziej istotne, grupy czynników odpowiadających za pomyślne doświadczenie psychodeliczne, z jednej strony, wewnętrzne nastawienie uczestnika oraz – z drugiej – wszystkie warunki otoczenia, w którym ten uczestnik przebywa. Jest to jedna z tych reguł rządzących światem substancji psychodelicznych, którą w swojej pracy dowiódł także Stanisław Grof (2000). Wzajemne uzupełnianie się i pokrywanie rezultatów badań różnych badaczy oraz praktyków może świadczyć o prawdziwości tez zawartych w książce.

Autorem pierwszej, właściwej części książki, jest Dennis McKenna, brat Terence'a McKenny, który także jest uznanym badaczem substancji psychodelicznych i autorem – wydanego również przez wydawnictwo Okultura – dzieła „Pokarm bogów”. Dennis McKenna skupia się w swoim eseju na – jak sam to określa – „historii badań etnofarmakologicznych ayahuaski” (56). Jest to dosyć szczegółowy przegląd, obejmujący swoim zakresem wiek dziewiętnasty, aż do współczesności. D. McKenna wspomina w nim o badaniach biomedycznych ayahuaski, znanych pod nazwą „Projekt Hoasca”. Projekt ten jest jednym z nielicznych w ostatnich latach badań przeprowadzonych z użyciem narkotyków stosowanych w celach innych niż medyczne, które, swoją drogą, także nie są szczególnie liczne. Jak wspomina sam D. McKenna, badania owe udało mu się przeprowadzić, ponieważ istnieje w Brazylii przyzwolenie ze strony władz do stosowania tej substancji w celach religijnych¹.

Kolejną część książki stanowi przygotowany przez Charlesa S. Groba referat pt. „Psychologia ayahuaski”. Autor ten jeszcze raz przypomina, czym jest omawiana substancja, jaki jest jej skład chemiczny, a także jeszcze raz – tym razem znacznie szczegółowiej – przygląda się wspomnianemu już „Projektowi Hoasca”. Jednym z ważniejszych, w opinii autora niniejszej recenzji, fragmentów referatu jest rozdział dotyczący „doświadczenia ayahuaskowego”, w którym jeszcze raz podkreślono ważność, rozpropagowanego przez T. Leary'ego, terminu *set and setting*. Ma to znaczenie o tyle, że prawidłowe i pełne zastosowanie się do tej zasady, pozwala uniknąć niechcianych konsekwencji i jednocześnie doświadczyć odmiennych stanów świadomości, które – niezależnie od kontekstu kulturowego – zawierają te same elementy, których literatura wymienia najczęściej dziesięć. Może to pozytywnie świadczyć o ayahuasce jako substancji wprowadzającej w odmienne stany świadomości, które – co znamienne – da się badać, a także stanowi dobry punkt wyjścia dla rozmów na temat działania psychodelików w ogóle. To bardzo ważne, że autorzy z pełną stanowczością podkreślają, że świat środków psychodelicznych rządzi się pewnymi prawami, które można poznać, a następnie przyswoić. Prawa te stają się później gwarantami sukcesu w obcowaniu z podobnymi substancjami,

¹ Chlubnym wyjątkiem od amerykańskiej wojny z narkotykami jest stan Nowy Meksyk, w którym peyotl – inny psychodelik zawierający meskalinę – jest dozwolony do użytku na potrzeby kultu.

a także odbierają oręż przeciwnikom psychodelików wygłaszających twierdzenia o obezwładniającym ich działaniu. Rozdział jest ważny także z powodu opisanie w nim typowych dla ayahuaski wątków występujących podczas wizji.

Rozdział trzeci, dotyczący fitochemii i neurofarmakologii ayahuaski, opracował J. C. Callaway. Jest to najbardziej farmakologiczny, a najmniej humanistyczny rozdział książki, który z pewnością ucieszy badaczy chemii mózgu, znaczenia neuroprzekaźników oraz sposobu działania ayahuaski. Dla badacza zjawiska obcowania z substancją jest to rozdział zdecydowanie najtrudniejszy do przyswojenia, chociaż także on zawiera informacje wartościowe dla czytelnika. Autor rozprawia się z popularnym mitem o odkładaniu się „narkotyków” w organizmie, co ma – zdaniem ich przeciwników – świadczyć o ich wielkiej szkodliwości. To pouczająca lektura dla ludzi, którzy, mimo sceptycznego nastawienia, mają naprawdę otwarte umysły. Najważniejszym zdaniem rozdziału jest jednak następujące: „jednym z powodów, dla których substancje psychoaktywne wpływają na nasz umysł, jest ich strukturalne podobieństwo, na poziomie molekularnym, do neuroaktywnych czynników produkowanych przez nasze własne ciało dla wypełnienia receptorów, które znajdują się w naszych komórkach nerwowych” (s. 115). Ujmując to prościej: substancje, które odpowiadają za komunikację między nerwami w ludzkim mózgu, są niemal identyczne jak te, które znajdują się w psychodelikach. Jeszcze zaś prościej – ludzki mózg sam produkuje sobie narkotyki. To bodajże jedna z najważniejszych lekcji, które można wynieść z lektury tej książki.

Następny rozdział to zbiór relacji opisujących doświadczenia ayahuaskowe. Autor recenzji nie widzi potrzeby wchodzenia w szczegóły, uważa jednak, że warto przyjrzeć się kilku sprawom. Tym, co jako pierwsze rzuca się w oczy, jest nadreprezentacja w opisywanej grupie rozmaitych terapeutów, którzy opisują swoje doświadczenia. Autor niniejszej recenzji zdaje sobie sprawę, że jest to skutek pewnej prawidłowości, która stanowi, że ludzie postmodernizmu, a takowymi są właśnie terapeuci, są bardziej skłonni do szukania nowych składowych własnej tożsamości – w tym przypadku ayahuaski – jako pośrednika między nimi a *sacrum*. Jest to mankament może nie dyskwalifikujący prawdziwość relacji, niemniej jednak kłujący

w oczy. Może się jednak zdarzyć, że osoby o zdecydowanie sceptycznym nastawieniu do psychodelików uznają taki dobór za nieuprawniony, mimo iż R. Metzner w krótkim wprowadzeniu jasno przedstawia kryteria doboru. Tak czy inaczej, jest to sprawa dyskusyjna. Kontynuując jednak lekturę, warto skupić się i przemyśleć te fragmenty, w których bohaterowie opowiadają o otoczeniu, w jakim przeżywają swoje wizje. Okazuje się ponownie, tym razem na podstawie relacji, że przestrzeń, w której odbywają się rytuały, ma znaczenie dla ich powodzenia.

Książkę zaczyna i kończy tekst R. Metznera. To rozdział dotyczący bardziej tego, co może ona dać współczesnemu człowiekowi, niż ayahuaski *per se*. Jest w tym rozdziale sporo odwołań do klasyków *New Age*, duchowości dalekowschodniej oraz świadomości ekologicznej. Jeden z podrozdziałów nosi nawet tytuł „Odrodzenie animistyczne i przemiana społeczeństwa”, co doskonale wpisuje się w *new age*'owe hasła i postulaty. Ale jest też zdanie, które znacznie trudniej zbyć stwierdzeniem o filozoficznej miałkości doktryny Nowej Ery; brzmi ono następująco: „Osoby przyjmujące hoaskę [inna nazwa ayahuaski – przyp. recenzenta] wypadły lepiej niż grupa kontrolna w zadaniach związanych z krótkoterminowym uczeniem się ze słuchu – umiejętności, która wydaje się zanikać wraz z wiekiem” (Metzner 2010: 272). Jest to zbieżne z teorią Terence'a McKenny, który uznał psylocybinę za substancję, która wpłynęła na podniesienie zdolności percepcyjnych pierwotnego człowieka, a co za tym idzie – zwiększyła szanse jego przeżycia.

Podsumowując książkę, należy stwierdzić, że mimo kontrowersyjnej tematyki i jeszcze bardziej nieprawomyślnej – przynajmniej dla niektórych – prawdy o środkach psychodelicznych, jest to pozycja wiarygodna w tym sensie, że nie koncentruje się na powierzchownym, lecz wygodnym dla innych, zachwalaniu psychodeliku, jakim jest ayahuaska. Podejmuje za to wiele wątków, które zapewne są znane ludziom związanym z psychodelikami i z badaniami nad nimi, do których przeciętny obywatel nie ma jednak dostępu. Trzeba sobie bowiem zdać sprawę z faktu, że psychodeliki funkcjonowały, funkcjonują i będą funkcjonować w społeczeństwie i żadne regulacje prawne, a szczególnie mające źródło w nieprawdziwych informacjach, nie powstrzymają ludzi od korzystania z nich. Toteż na wydawnictwach takich jak to ciąży obowiązek rzetelnego przedstawienia

stanu wiedzy na temat psychodelików, tym bardziej że – czego można się dowiedzieć z lektury książki – istnieją przesłanki, by sądzić, że świat odmiennych stanów świadomości jest poznawalny, ma swoją topografię, reguły nim rządzące, tworząc pewną zupełną przestrzeń, która jest możliwa do zbadania. Dlatego pozycje takie jak ta, które w sposób przystępny, ale poparty badaniami i doświadczeniami, przedstawiają najważniejsze reguły rządzące światem środków psychodelicznych są niezbędne. Problem pojawia się wtedy, kiedy ten obszar wiedzy, który powinien być wolny od przesądów i przekłamań, staje się domeną ludzi, najłagodniej to ujmując, niewydukowanych. Dlatego dobrze jest, że nawet jednoznacznie pozytywne emocje, jakie mają autorzy publikacji w odniesieniu do ayahuaski, nie przesłaniają im ich kompetencji i koniecznych badaczom sceptycyzmu i dociekliwości. Nie jest to wprawdzie książka firmowana przez żadne poważane w Polsce środowisko naukowe, nie można jej jednak traktować jako fikcji. Jest czymś więcej niż wydawnictwem popularno-naukowym, a do całkowitej „naukowości” brakuje tylko „poważnej” tematyki.

wpłynęło/received 21.11.2011; poprawiono/revised 05.01.2012.